

Wspomnienie pani Wandy Zientali – emerytowanej nauczycielki języka polskiego.



Pracę w Szkole Podstawowej nr 4 im. Józefy Joteyko rozpoczęłam w październiku 1954 r. Skierowanie otrzymałam od inspektora Powiatowego wydziału Oświaty w Grodzisku Maz. – pana Bolesława Płatka.

Szkoła mieściła się w dwupiętrowym budynku przy ulicy Poniatowskiego. Tuż w pobliżu znajdowały się Zakłady Farmaceutyczne „Polfa”. Dyrektorem zakładu był wówczas Jerzy Zientala. Fabryka była zakładem opiekuńczym szkoły i w razie

potrzeb spieszono nam z pomocą, także finansową.

Do pracy w szkole przyjął mnie kierownik – Władysław Jadach. Otrzymałam etat przewodnika O.H. Organizowałam zbiórki harcerskie i byłam odpowiedzialna za harcerstwo w szkole, które wtedy działało prężnie i w znakomity sposób pomagało kształtować postawy społeczne naszych wychowanków, ich osobowości. Harcerz musiał swą przynależnością być przykładem dla innych, dobrze się uczyć i zachowywać.

W pierwszym roku mojej pracy spotkałam się nie tylko z bardzo wymagającym, kulturalnym i taktownym kierownikiem szkoły, ale również wspaniałymi bardzo doświadczonymi nauczycielami, którzy zawsze służyli pomocą i doświadczeniem zawodowym. Byli wśród nich: Bronisława Jadach, Maria Rowdał, Marta Pierzchała, Zenon Jaroszkiewicz, Adolf Kosiński, Janina Kosińska, Czesława Kulesza.

Kadra pedagogiczna składała się z następujących osób: Jadwiga Pietraszek, Urszula Szumacher, Irena Kardas, Maria Grzeszczak, Maria Tuszyńska, Janina Wojciechowska, Alina Jędrzejczak, Jolanta Basiewicz, Janina Bloch, Andrzej Sylwestrzak, Edward Kuniński, Janusz Witczak.

Po roku pracy zostałam zatrudniona jako nauczycielka młodszych. Otrzymałam klasę I. Bardzo bałam się obowiązków, które na mnie nałożono, z niecierpliwością czekałam na koniec roku szkolnego i efekty mojej pracy. Do dziś uważam, że praca nauczyciela klas młodszych jest bardzo ciężka i odpowiedzialna, daje przecież podwaliny pod przyszłą edukację.

Kierownik szkoły wyznaczył mnie do prowadzenia lekcji otwartej dla nauczycieli. Było 30 osób, wśród nich doświadczeni nauczyciele klas I – III. Tematem lekcji były zmiękczenia spółgłosek (ń, ni). Omówienie lekcji było miłe, pozytywne, co zachęciło mnie do dalszej pracy.

W szkole działała świetlica. Jej kierownikiem był pan Adolf Kosiński. Można było tam odrabiać lekcje, spędzić miło czas z kolegami, a także zjeść smaczny obiad (szkoła miała własną kuchnię).

Czas poza lekcjami wypełniała praca w różnych organizacjach uczniowskich takich jak PCK, Spółdzielnia Uczniowska, Liga Ochrony Przyrody, kółka zainteresowań. Przez pewien czas byłam opiekunką PCK, a potem Spółdzielni Uczniowskiej. Pracowałam również w czasie wakacji na półkolonii zorganizowanej przez świetlicę.

Czas płynął szybko, przybywali nowi uczniowie. Szkoła była szkołą zbiorczą, uczęszczali do niej uczniowie z pobliskich wiosek. Nie jeździły autobusy, wszyscy przychodzili do szkoły pieszo. W czasie zimy, obfitych opadów śniegu suszyliśmy ubrania naszych wychowanków na kaloryferach, a wcześniej przy piecach węglowych. Podłogi były zaciągnięte pyłochłonem, a udręką były ubicacje na parterze, tuż przy wejściu, z których często unosił się nieprzyjemny zapach.

Nie sposób nie wspomnieć o wspaniałych woźnych, którzy mieszkali w budynku szkolnym i tak naprawdę czuwali nad nim i w dzień, i w nocy. Byli to państwo Jureccy. Oni też dbali o porządek w szkole, dzwonili na przerwę ręcznym dzwonkiem i musieli być punktualni.

W okresie zimy pan Bogusław Jarecki już od bardzo wczesnych godzin odśnieżał chodnik od „Polfy” do furty szkolnej, byśmy mogli bezpiecznie dostać się do budynku. Byli to ludzie bardzo pracowici, obowiązkowi, punktualni i oddani swojej pracy. Nigdy nie narzekali. Śpieszyli z pomocą w każdej chwili. Wielką sympatią i szacunkiem darzyli nauczycieli, którzy odwzajemniali im się tym samym.

Atmosfera w szkole była bardzo miła, wręcz rodzinna. Rodzice chętnie nam pomagali, często odwiedzali wychowawców, by dowiedzieć się o postępach w nauce swych pociech.

Duża przyjemność sprawiały wszystkim wycieczki: do Łowicza, Żelazowej Woli, Nałęczowa, Nieborowa, Warszawy (rejs do Młocin). W organizacji pomagali nam rodzice z tzw. „trójek klasowych”. Wśród nich na wyróżnienie zasługuje pani Galińska (mama Leszka Galińskiego i Piotra Galińskiego, obecnego wiceburmistrza miasta). Po tych wyjazdach pozostały nie tylko niezapomniane wspomnienia, ale też i zdjęcia. Na specjalną uwagę zasługuje też pani Janina Niewiadomska, która haftowała przepiękne porporce dla harcerzy i zajmowała się kolportażem czasopism („Płomyczka”, „Płomyka”, „Świerszczyka”).

W starej „Czwórce” opiekę medyczną nad młodzieżą sprawowała pielęgniarka szkolna. O użębienie dbała dentystka – pani Wiesława Cwalina. Na fotel dentystyczny zapraszała w ciągu lekcji (mimo oporów, leczenie zębów było przymusowe). Pani doktor nie zapominała też o kadrze pedagogicznej. Leczenie było systematyczne, z dobrym skutkiem.

Na I piętrze znajdowały się klasopracownie. Moja miała nr 8. Była to pracownia języka polskiego. W niej często odbywały się rady pedagogiczne, gdyż pokój nauczycielski i biblioteka były najzimniejszymi pomieszczeniami w szkole.

Lekcje zwykle rozpoczynały się od apelu porannego, na którym omawiane były wszystkie problemy wychowawcze i wydarzenia bieżące. Klasy pełniły dyżury i w każdym tygodniu inna przygotowywała apel. Oczywiście na każdym obecny był kierownik szkoły – pana Jadach.

Po powołaniu pana Jadach na stanowisko inspektora oświaty, kierownikiem szkoły został pan Feliks Kupisz. Żona kierownika pani Maria Kupisz podjęła pracę w bibliotece szkolnej. Po odejściu na emeryturę pana Kosińskiego kierownikiem świetlicy został pan Henryk Szafranski, a po jego odejściu – pani Bogusława Pietrzyk. W czasie zajęć świetlicowych często były wyświetlane filmy oświatowe i inne związane z lekturami szkolnymi, bądź programem nauczania innych przedmiotów.

W szkole znajdował się sekretariat. Funkcję sekretarki szkoły pełniła pani Halina Jankowska.

Obok boiska znajdował się ogródek szkolny. Każda klasa miała przydzielony swój zagonek. Dzieci pracowały na swoich działkach od wiosny do jesieni. Uprawiały na nich warzywa i kwiaty. Jakąż ogromną radość przynosiły plony. Dlatego wszyscy chętnie pracowali przy usuwaniu chwastów i pielęgnowaniu roślin, które wiosną zostały posadzone. Były to dla nich pogładowe lekcje przyrody. Cieszył ich każdy rozkwitły kwiat, dorodne warzywa, no i słoneczniki, których pestkami zajadali się wszyscy bez względu na wiek. Kwiaty z ogródka szkolnego często przyozdabiały sale lekcyjne. Były to stokrotki, bratki, lilie, astry, malwy, tulipany, narcyzy, maciejka. Z warzyw uprawialiśmy marchew, pietruszkę, rzodkiewkę, groszek cukrowy, no i oczywiście dorodne, wysokie, uśmiechające się do nas słoneczniki. Na grządkach rosły również krzewy porzeczek i agrestu. Narzędzia ogrodnicze, potrzebne do pielęgnacji ogródka były własnością szkoły i przechowywane były w budynku gospodarczym, obok ogródka.

Wiele wspomnień czas zatarł w pamięci. Zmieniła się szkoła i nauczyciele, ale hasło „Czwórka” zawsze budzi we mnie wiele pozytywnych emocji i wzruszeń. Pisanie tych wspomnień było również silnym przeżyciem i powrotem do świata, który już nie istnieje.

Wśród kartek kalendarza
jest wiele wspaniałych dat,
lecz ta jest wyjątkowa,
zostawia w pamięci trwałe ślad.

To, zdaje się, było nie tak dawno,
a upłynęło osiemdziesiąt lat
od chwili gdy nasza „Czwórka”
rozpoczęła historyczny start.

Najpierw to był stary budynek,
z sadzawką, laskiem, pięknymi drzewami,
szkolnym ogródkiem, małym boiskiem,
no i oczywiście ze swoimi uczniami.

Czas płynął miło i wesoło,
upływały miesiące i lata
wśród ciepłej, rodzinnej atmosfery
nauczycieli odwiedzali mama i tata.

Nadeszła chwila niezapomniana,
gdy przenieśliśmy się do nowej „Czwórki”
z Poniatowskiego na Zielony Rynek
by podziwiać nowego budynku wizerunki.

Tu piękne klasy i korytarze,
nowoczesne sprzęty i pomoce naukowe.
To wtedy nam wycisnęło łzy, wzruszyło
i nie mogliśmy wyrazić uczuć w słowie.

Tu znowu mija lat trzydzieści,
gdy edukacja nasza trwa.
Tego, co dziś czujemy wszyscy
nikt nie wyrazi. Ani ty, ani ja.

Więc wiwat „Czwórko” nasz droga,
wiwat nauczyciele i uczniowie,
ci, co tu kiedyś byli i ci, co obecnie tu pracują
i w murach „Czwórki” edukują.

Niech pamięć o tym, co było, co jest i jeszcze będzie,
trwa wiecznie w sercach
uczniów, rodziców i nauczycieli
w tym nowoczesnym świata pędzie.